

Dobry duch Jana Pawła II był razem z nami

Z Agnieszką Orłowską, kierowniczką
Galerii Współczesnej Sztuki Sakralnej
w Kielcach, rozmawia Tomasz Kosiński

- Jak Pani postrzega współczesną sztukę? Co jest w niej ciekawego, wartościowego?

- Wielka sztuka zawsze jest sakralna. Może to zabrzmieć tak szalenie skrótowo, ale człowiek parający się sztuką zawsze pragnie dotknąć tajemnicy. A czymże jest tajemnica jak nie absolutem. Wiek dwudziesty przyniósł wielkie spustoszenie w sztuce. Tak zwane izmy poważnie zaszkodziły samej sztuce, jak też i jej odbiorcom. Zerwano stałą więź istniejącą w sztuce od stuleci. Wchodząc w nowe tysiąclecie, wracamy do tych korzeni. Chcemy znów nawiązać kontakt z historią sztuki. Warto też zauważyć, że sztuka zawsze karmiła się przede wszystkim samą sztuką. Kolejne nowe kierunki albo wynikały z poprzednich, albo diametralnie przeciwstawiały się temu, co było. Przez całe wieki artysta był jednak pokorny. Gdy zaistniała awangarda, począwszy od Duchampa, artyści zaczęli stawiać siebie na pierwszym planie, wyrządzając tym samym - paradoksalnie - właśnie sobie wielką krzywdę.

- W czasach socjalizmu sztuka w pewnym stopniu była na usługach władzy. Teraz ci artyści, którzy wówczas pozostawali w cieniu mogą się otwarcie wypowiedzieć. Czy ten pęd ku sztuce poszukującej najwyższych wartości, dążącej do kontaktu z absolutem, przynajmniej w naszym kraju, nie wynika częściowo z nowej rzeczywistości polityczno-gospodarczej, w jakiej się znaleźliśmy?

- Tacy artyści byli zawsze. Jednak tamte czasy jednoczyły ich w imię wspólnej walki o podstawowe wartości. Wiemy przecież, że nic tak nie łączy ludzi jak wspólny wróg. Po tym wszystkim poczuli się zagubieni. Zostali sami na pustej scenie w świetle jupiterów. Zadawali sobie pytanie - I co dalej?

- Współuczestniczyła Pani w organizacji Gallerii. Czy znajdująca się w niej wystawa jest zgodna z Pani oczekiwaniami?

- Zrobienie wystawy interdyscyplinarnej, gdzie jest rzeźba, malarstwo, instalacje, a także fotografia, jest szalenie trudną sprawą. Przy takiej liczbie indywidualności twórczych, bo prezentujemy



Agnieszka Orłowska

ponad 100 prac, dokładnie 99 artystów, zrobienie sensownej wystawy, która nie jest tylko wytapetowaniem ścian obrazami naprawdę wymagało dużej pracy. I myślę, że ta wystawa się obroniła. Mam wiele głosów, że wystawa się podoba, i widzowi nieprzygotowanemu i profesjonalistom.

- A skąd wzięła się ta znajomość i przyjaźń z Leszkiem Mądzikiem?

- Studiowałam historię sztuki na KUL-u i grałam w teatrze, w Scenie Plastycznej, w sumie przez siedem lat, w czasach kiedy ten teatr tworzył podwaliny swojej obecnej sławy. Zaprzyjaźniliśmy się wówczas z Leszkiem i jego żoną, która też występowała w teatrze. Takie sprawy silnie wiążą. W tych latach na KUL-u było mnóstwo wspaniałych, otwartych ludzi. To była taka wyspa wolnej myśli na naszym „morzu czarnym” lat siedemdziesiątych. Niesamowita szkoła życia.

- Co zamierzacie Państwo zrobić, aby Galeria nie była dla ludzi miejscem jednorazowego spotkania z taką sztuką, często niestety jedynie dla zaspokojenia zwykłej ciekawości?

- W założeniu ta Galeria ma być placówką rozwojową. Brakuje nam co prawda zaplecza magazynowego, bo istniejące schowki zapewne nie wystarczą, ale chcemy na pewno wyznaczyć miejsce na wystawy czasowe. Do końca roku Galeria, jak i sama wystawa muszą okrzepnąć, uleżeć się. Natomiast już w styczniu planujemy wystawę Antoniego Rzęsy, poszerzoną o film, może jakąś dyskusję. Prowadzimy też rozmowy z osobami prowadzącymi placówki o zbliżonym profilu, co w naszych zamierzeniach może przerodzić się w pewną, stałą współpracę. Duże nadzieje wiążę też z otwarciem Muzeum Diecezjalnego w Kielcach. Nasze placówki mogą się wspaniale uzupełniać.

- Czym ta Galeria, oprócz oczywiście prezentowanych prac, nazwy i idei, różni się od innych?

- Chodząc na wystawy, zawsze mi czegoś brakuje. Patrząc na wiszące obrazy czy stojące rzeźby wydaje mi się to wszystko



takie smutne. Zawsze bliski był mi teatr. Sztuka musi intensywnie oddziaływać na odbiorcę. Stąd też w tej Galerii słychać muzykę, która nie przeszkadza, a działa na podświadomość. Bardzo ważną sprawą jest także oświetlenie, nad czym wciąż pracujemy. Chciałabym też, aby nasi goście zapomnieli na chwilę, że tam na zewnątrz jest świat, jaki znamy. Aby w Galerii przenieśli się w inną przestrzeń. Nasze pomieszczenia niestety mają swoje ograniczenia. Sztuka współczesna dobrze się czuje na przykład w pofabrycznych halach, gdzie prezentowane są duże formaty, które w małych pomieszczeniach po prostu się duszą. Widz przy takich pracach potrzebuje odejścia, aby móc chociażby ogarnąć wzrokiem cały obraz. My staramy się stworzyć, ze względu na kubaturę obiektu, raczej kameralny klimat obcowania widza ze sztuką. Duże obrazy, jak chociażby tryptyk Dwurnika, zajmujący całą ścianę, stanowią pewien konieczny kompromis. Każda z prezentowanych prac ma swoje zaplanowane, przemyślane miejsce. Wydaje mi się, że to się obroniło.

- Galeria pokazuje w pewnym sensie inną drogę, jest swobodną alternatywą do tego, jak żyjemy na co dzień, stawia pytania, inspiruje...

- Myślę, że przynajmniej w sztuce należy podnosić poprzeczkę wysoko, a nie zniżać się do schlebienia powszechnym gustom, podlizywania się widzom, zaspokajając wyłącznie ich proste potrzeby. Nie wierzę, że w takim mieście jak Kielce nie ma ludzi potrzebujących sztuki, która jest trudniejsza.

- Po śmierci Ojca Świętego Jana Pawła II zatrzymaliśmy się, przynajmniej na chwilę, w tym ciągłym biegu, przez jakiś moment każdy z nas na swój sposób przeżył chwile refleksji i zadumy. Na pewno powstało wiele pytań, ale chyba także potrzeba kontaktu z sacrum jako takim. Otwarcie Galerii, planowane co prawda od wielu lat, bardzo dobrze chyba wpisuje się w ten aktualny, nowy krajobraz duchowy?

- Ja mam takie wrażenie i odczucia, że trochę za wiele jest tego nadużywania wizerunku Papieża, często w najbanalniejszych sprawach. Gdy zbyt wiele o Nim mówią niewłaściwi ludzie, w niewłaściwych miejscach i w niewłaściwym czasie, to wszystko się trywializuje. Uważam, że to wymaga dużego umiaru. Jest to za wielka i za ważna postać dla Polski, żeby służył jedynie do podpierania czyjegoś wizerunku, byle gdzie i przez byle kogo. Teraz, gdy zabrakło nam tak wielkiego autorytetu moralnego,

pamiętajmy, że Jan Paweł II z pewnością zostanie niedługo świętym.

- Obecnie chyba już powoli wycisza się medialny szum związany z odejściem Jana Pawła II. Spora część osób zamiast poznawać słowa i myśli tego wielkiego Patrona Artystów i Człowieka Kultury zaopatrzyła się za to w najróżniejsze rekwizyty, medaliki, obrazki. Co Pani o tym sądzi?

- To jest po prostu żenujące. Myślę, że warto byłoby zamiast kolejnego obrazka dołączanego do gazety przypomnieć chociażby fragment „Listu do artystów” Jana Pawła II.

- Leszek Mądzik wysłał list do Ojca Świętego w 1999 roku z prośbą o apostolskie błogosławieństwo, które później otrzymał. Chyba ten dobry duch Jana Pawła II w pewnym stopniu dopomógł w realizacji tego wielkiego przedsięwzięcia, jakim była organizacja Galerii?

- Może to dziwnie zabrzmieć, ale naprawdę czułam większą siłę w tym, co robię. Jeśli buduje się coś od podstaw, to ma się różne chwile, załamania i euforii. To jest taka amplituda emocji. Naprawdę mnie to umocniło. Ja to po prostu poczułam. Myślę, że wiele osób ma, związane z odejściem Papieża, takie swoje wewnątrz, prywatne przemiany. Mówię to zupełnie poważnie. Czułam, że papieskie błogosławieństwo towarzyszy nam w realizacji naszych planów.

- Podjęła się Pani trudnego zadania kierowania zupełnie nową placówką o formule, którą należało dopiero wypracować. Czy to była łatwa, szybka decyzja?

- Nie ukrywam, że Leszek długo mnie do tego namawiał. To nie była pochopna decyzja z mojej strony. Miałam czas na przemyślenie całej sprawy i zdecydowałam się na to zupełnie świadomie. W pewnym sensie, brakowało mi takiego zajęcia. Kiedyś przez 10 lat pracowałam w BWA, później z ważnych powodów rodzinnych musiałam z tego zrezygnować. Po jakimś czasie wróciłam do podobnego rodzaju działalności, organizując około osiemdziesiąt wystaw w kieleckim Promoncie pod nazwą „Galeria przy stole”. Obecna wystawa świadczy także o tym, czy udało nam się stworzyć coś ważnego, wartościowego. Ocenę pozostawiam zwiedzającym.

- Każdy może to zrobić, wybierając się osobiście do Galerii. Dziękuję Pani za rozmowę.

- Dziękuję.

fot. T. Kosiński

